

Dziedzictwo

...gdy usłyszeli granie bębna bitewnego, z synami ruszali w imię Ojczyzny na wroga... osieroconych matek - ojców... groby synów zostawiali przy brzożach polnych. Wdów, które same niosły na swoich barkach brzemię rodziny:

- ...
- *Wojciech- legionista I Kadrowej, zesłany zmarł w niewoli na Sybirze*
- *Jadwiga – uczennica, opiekowała się chorymi na tyfus żołnierzami podczas I Wojny Światowej, zaraziła się, zmarła gdy miała zaledwie 17 lat*
- *Stanisław - akademik ochotnik, 1920 r, wojna z bolszewikami - zginął w bitwie warszawskiej*
- *Jerzy lat 21 - lotnik dywizjonu 300, kwiecień 1945r., pancernik niemiecki „Admiral Scheer” - zatopiony, samolot zestrzelony wpada do morza – cała załoga zginęła*
W moich żyłach płynie ich krew. Pamiętam.

Nad życie

Był początek czerwca, pierwsze prawdziwie ciepłe dni. Na tydzień z Anglii przyjechali. Siwowłosi żołnierze i wdowy po tych, co „Ojczyznę nad życie ukochali”, co przed laty z Armią Andersa, gdy „Ojczyzna w potrzebie” o wolną Polskę walczyli. W grupie było ich trzydziestu dwóch. A i jeszcze syn, co matką opiekował się, bo staruszka poruszała się o kulach, a mimo to odwiedzić kraj ojczysty bardzo pragnęła. W ponad 100 - letnim, starym pensjonacie, pod wizerunkiem Orła Białego wyrzeźbionym na sosrzebie, na starówce zamieszkali. Polscy żołnierze z II Wojny Światowej. - Dwaj z by-passami z trudem chodzili, a przecież codziennie na wycieczce w górach byli. Na Kasprowy Wierch też wjechali. Rankiem na okryty mgłą, masyw Śpiącego Rycerza, przez okna spoglądali – szczęśliwi, bo na powrót w Ojczyźnie, w Polsce byli.

„Wróć, ucałuj jak za dawnych lat, Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat”

Wiezorami po kolacji, na jadalni, polskie pieśni śpiewali. I mimo, że młodość z „biało - czerwoną” na Monte Cassino zostawili, to taką wielką radość w sobie mieli.

"Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie" - Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino-pochowano tutaj 1078 żołnierzy ... a może więcej, w natarciu zginęło 924, zostało rannych 2930, 345 uznano za zaginionych: ...- 9 – F - 18 w grobie spoczywa 4-ch nieznanych żołnierzy 2 Korpusu - podają materiały źródłowe.

Na ścianie w ramce fotografia: Bronia, Zosia..., My - pokolenie zrodzone w czasach „komuny” i Oni - ostatni żyjący żołnierze z pod Monte Cassino, a w tle masyw Giewontu. Zdjęcie zrobione na pożegnanie, pamięć bycia kilka dni razem. - Potem co roku na Święta Bożego Narodzenia życzenia z za morza ślali: ...zostańcie w zdrowiu i pokoju... wspominamy, tęsknimy – Rodacy.

Minęło, może niespełna pięć lat. W kwietniu tego roku napisali, że znów przyjadą do Polski, pod Wierchy Tatr. Będzie ich dwadzieścia jeden osób. Kilka tygodni później zadzwonił Pan Stanisław z

Manchesteru, że przyjedzie tylko osiemnaście osób. Trzech już nie dojedzie. – powiedział. - Odeszli.

„...18 maja 1944 roku na ruinach klasztoru Monte Cassino zawisła polska flaga”

Trzech już nie dojedzie...: - Czwarte natarcie, operacja „Honker” 18 maja. - Po ile lat Oni wtedy w maju 1944 r. mieli? - Dwadzieścia jeden, a może dwadzieścia dziewięć. Po ile lat dziś mają? - i przyszła myśl, że już chyba Oni, po raz ostatni pod te nasze polskie Tatry przyjadą. To przecież tak być nie może, aby to swoje „Polski kochanie” do obcej Anglii na powrót, na zawsze zabrali. Musimy tą Ich radością i tym Ojczyzny miłowaniem polskie dzieci obdarować.

Przedlaty

Kiedys przed laty, dostaliśmy list z Podlasia – szkoły wiejskiej o pomoc wołanie: „... nasza szkoła mieści się we dworze dziedzica, wzniesionym w II połowie XIX wieku... pięknie tu u nas i najwięcej, jak w całej Polsce, krzyży przydrożnych jest. Brakuje nam w szkole książek... nie mamy pieniędzy aby kupić opał na zimę...” i do listu dołączone rysunki dzieci. Na kopercie, kod, powiat - nadawca nie znany. Zadzwoniliśmy. Przy trzech krzyżach trzeba skręcić w lewo. – śpiewny głos w słuchawce wyjaśniał nam, jak trafić do szkoły.

Kilkaset kilometrów, kilka godzin jazdy. – Wieczór, już chyba blisko jest. Po drodze krzyże przydrożne, co jak drogowskazy dla zagubionych pielgrzymów, na „bezdrożach” drogę wskazywały nam. Rozstaje, a na nich stoją, z konarów splecione, trz krzyże, te o których nauczycielka wspominała. Skręcamy w lewo. Nad granicą białoruską - Przedlaty Wielkie, miejsce co zda się przez czas zapomnianym być. Jakby na przekór nazwie wieś nieduża, domki parterowe z błękitnymi okiennicami. „Do szkoły prowadzi stara aleja lipowa”- w liście pisało. Ponad 100 - letnie drzewa, oświetlone ostatnimi promieniami zachodzącego słońca rzucały długie cienie... - jak tam wtedy pięknie było. Zabudowania dworskie, a na progu uczniowie, rodzice i nauczyciele - tyle godzin czekali. Trzyklasowa szkółka wiejska, uczniów garstka, może z siedemnaścioro, i pięciolatki, bo we wsi przedszkola nie ma, to i do szkoły z rodzeństwem razem przychodzą. Dzieci szczuplutkie, buzie blade, a oczka tak niebieskie jak te okiennice w chałupach, co z nich kolor deszcz zmył.

U nas w Przedlatach Wielkich, dziś mieszka niespełna sześćset osób, i dzieci z roku na rok coraz mniej, bo we wsi to najwięcej jest osób starszych i samotnych kawalerów. Dziewczęta kończą szkoły i za miastowych idą. - opowiadała nauczycielka.

Przez nieszczelne okna wieje chłodem wieczoru, drewniana podłoga przy stąpieniu ugina się, siedzimy na niskich krzeselkach, w dawnym salonie starego dworu, zamienionym na szkolną klasę. Czytam pożółkły maszynopis, przyniesiony ze biblioteki szkolnej: - „Kronika Szkoły Powszechnej”, s.27, słowa kierownika szkoły 1919 – 1939 r.:

- „Dążyć powinniśmy do tego, by Polska ojczyzna nasza była silna i potężna, by ludzie czuli się wolni i szczęśliwi. Do tego dojść możemy wtedy, gdy Polska będzie miała światłych i mądrych obywateli. Wstydem jest nic nie umieć.”

Stary budynek, na remont w gminie pieniędzy brak. Popękane tynki, nierówne ściany pomieszczenia pomalowane na jasny kolor, w tej sali uczą się dzieci z klas od 0 do 1. Po prawej stronie, nad drzwiami namalowany duży Kubuś Puchatek, a obok zawieszono plansze : c C jak Cebula, d D jak Dom, ż Ż jak

Żaba, i uśmiechnięte rysunki przedstawiające znaczenia liter. Wieczornica – szczere buzie, dzieci z powagą deklamują wiersze polskich poetów; zmęczone, ale szczęśliwe twarze nauczycielek, z dumą spoglądają na swoich uczniów. Ile to lat minęło od wyzwolenia Podlasia, od zakończeniu II Wojny Światowej? - Skromna wiejska szkoła w Przedłatach Wielkich, nad tablicą w klasie zawieszony wizerunek Orła Białego w koronie w czerwonym polu i drewniany krzyż. Polska szkoła w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Kolejny wrzesień: *...wczoraj wysłaliśmy: - artykuły szkolne, bloki rysunkowe, długopisy, nożyczki, kredki, zeszyty, koperty, spinacze, cienkopisy, ołówki, zestaw obowiązkowych lektur szkolnych w klasach 1-3, wózek dla lalek, lalki, ryzy papieru A4(pakowane po 500 arkuszy) piłki skoczki dla maluszków z „O”- paczka dla szkoły. Uściski dla Dzieci*

Nastaly trudne lata, gmina chciała jedyną we wsi szkołę zamknąć, a dwór sprzedać. Mało we wsi dzieci - „Utrzymanie placówki oświatowej jest nieopłacalne” – widnieje w liście podpisanym przez sołtysa. Nauczycielki z rodzicami, sprzeciwili się decyzji władz gminy, szkoły nie oddali. Wiele miesięcy trwała walka z urzędnikami, ale szkoła nadal we dworze, we wsi Przedłaty Wielkie jest.

Na niebie rozbłysła pierwsza gwiazdka. Zdrowia, szczęścia - dzielimy się opłatkiem; dzieci, nauczyciele, rodzice i my, z drugiego krańca Polski. Która to już nasza wspólna Wigilia? - Mimo, że widzimy się czasami tylko raz w roku, w grudniu, to bliscy jesteśmy, Oni dla nas i my dla nich. I tak troszeczkę, te poleskie dzieci, z wiejskiej polskiej szkoły i nasze są.

Dni razem

Z wiosna, jak kombatancki z Anglii napisali, że do Polski przyjadą, to powróciły słowa z kroniki szkolnej – „... by Polska ojczyzna nasza była silna i potężna, by ludzie czuli się wolni i szczęśliwi.” – co w pamięci na zawsze zostały, i zapragnęłam, aby dzieci z ufnymi buziemi z dalekiej podlaskiej wsi pobylły z sędziwymi polakami. List do szkoły posłałam:

...u nas jest już ciepło, ale to góry, pamiętajcie aby dzieci zabrały koniecznie kurtki i czapki. We wtorek od godziny 15 czekamy na Was z obiadem. Przyjeżdżajcie!

I przyszła wiosna, zazieleniły się tatrzańskie łąki, zakwitły na halach błękitne goryczki, nad brzegami potoków zażółciło się od kaczeńców. Pierwsze dni czerwca, przyjechali, kombatancki z armii Andersa i uczniowie ze szkoły wiejskiej z Podlasia. I przez te kilka dni razem byli; żołnierze co młodość Matce Polsce oddali i dzieci, którym kiedyś przyjdzie nieść odpowiedzialność za tę Naszą Ziemię Ojczystą. I Oni te „nasze dzieci” tak troszkę pokochali. Cukierki im kupowali, na kolana brali, i tą swoją wielką miłość do tego co polskie im dawali. Na jadalni wieczorami już po kolacji razem przy stołach siadali, polskie pieśni patriotyczne śpiewali. Bo te dzieci, ze szkoły w Przedłatach Wielkich, mimo, że sześć-osiem lat dopiero mają, to słowa pieśni polskich znają. Rodacy patrzyli na radosne buzie, i w ich ufnych oczkach odnajdywali wiarę, że to co przed laty, to dla tych dzieci, aby mogły w Wolnej Polsce żyć. Siwowłosy polscy żołnierze łagodnie się uśmiechali, a w ich odchodzących oczach cisza spełnienia była.

A jakby tej radości było jeszcze mało „na nasze wołanie” przyjechał proboszcz z Podlasia, z którym, przed laty, nie przyjaźni odległej między nami powstała. Człowiek niezwykle trudem codziennym, społecznik, który rodzinom polskim pomaga. On te podlaskie dziećmi to od „kołyski zna”, ich rodzicom

ślub w kościele katolickim - dawnej unickiej cerkwi dawał. I z rodakami, po pierwszych słowach, dziedzictwem ojców odeszłych bliski się stał. Przez ten czas bycia razem, swoją ufność w dobro i siłę wiary, w odrodzoną Polskę im dawał.

...Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród. Nie damy pogrześć mowy, Polski my naród, polski lud, Królewski szczepek piastowy.

A wieczorami, gdy już dzieci spały, siwowłosi żołnierze opowiadali o tej młodości, której nigdy nie przeżyli, podporuczniku - ojcu zamordowanemu w Katyniu. O ukochanej Polsce, do której po wojnie wrócić nie mogli. A ksiądz opowiadał o zagubionej w tajdze polskiej osadzie, w której na Syberii msze odprawiał, o polakach na Białorusi do, których co roku jeździ na rekolekcje. Rozmawialiśmy o dobru, które czasami tak trudno odnaleźć, o radości która jest w nas i przez nas. Przez te kilka dni, to tak pięknie było.

nara xD

Trzecia nad ranem - spoko, Nick, ubrany w podkoszulek, popluty przedwczorajszą coca - colą, klika w klawiaturę kompa. - Gówno! - charczy. Niedojedzonej kawałki pizzy skleił „x” z „d”. Pluje na klawisze i wyciera podkoszulkiem.

- nie pasi to weic nara xD – Nick

- siemmma:P:*** – pudle16sex

- ummmm;*** jestt bOOOsko :^^ - FuKDup*

Pierdolę! - Nick wali w klawiaturę. Łączy się pojebało. Router w knajpie pod spodem, a zasięg do dupy. Download mp3, - Rise Against jest zajebisty. - że też, kurwa teraz musiało jebnąć. Czekając aż, ten chujnie zrypany net się odetka, Nick przewala stertę leżących na pulpicie krążków, wypada CD-R - z odręczny napisem - „mojemu synowi” Kurwa! Co to za gówno? - lepkimi palcami próbuje wpierdolić wydziarany krążek do kompa. Zapis Microsoft Word, przesuwając myszką s 1- s. 51, czyta:

”...Będę nieść godnie polskie dziedzictwo, nie sprzedam ideałów, nie wymienię honoru na obłudę. Wierzę że gdy przyjdzie czas spotkania, spojrzę wam prosto w oczy i będę miała prawo powiedzieć:

- Było czasami tak bardzo trudno – wytrwałam.”

Skumaj, ta to miała nasrane w głowie - Nick wali pięścią w klawiaturę - <<<<?::: -wypierdala pierdziawe z kompa. Czekając na pojebany net wydłubuje palcem wiszącego z nosa zaschniętego gluta, spogląda i śliniąc się powoli językiem zlizuje. Skumaj jaka pierdziawa! – resztę smarków wciąga w głąb nosa, przetyka, popija coca - colą i beeeka.

Elżbieta Samek - Sadkowski 2011

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ela Samek, dodano 26.09.2011 09:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.